



Miasto mierzy się z niespotykanym dotąd kryzysem (29 kwietnia 2020)

2020-04-29

12 marca wprowadzono na terenie kraju stan zagrożenia epidemicznego, a 20 marca stan epidemii. Wprowadzone tym samym ograniczenia mają wpływ nie tylko na codzienne życie każdego z nas, ale także na funkcjonowanie całego miasta. Zabieram dzisiaj głos w sytuacji bez precedensu w historii naszego miasta. W roku, w którym powinniśmy z dumą obchodzić 30-lecie odnowienia samorządu miejskiego, gdy ci wszyscy z nas, którzy żyli ostatnie kilkadziesiąt lat w Krakowie, mogą z satysfakcją obserwować, jak dalece zmieniło się nasze miasto w dobie samorządu, jesteśmy konfrontowani z nieprawdopodobnym w skali kryzysem społecznym i ekonomicznym.

Kryzys społeczny wywołany pandemią, budzący obawy i lęki, przekłada się bezpośrednio na funkcjonowanie wszystkich mieszkańców. Unikamy bezpośrednich kontaktów, cechuje nas nieufność do drugiego człowieka – jako potencjalnego zagrożenia epidemicznego, zrywane są częste więzi bliskie, niekiedy rodzinne. Ta społeczna dezintegracja niemal uniemożliwia utrzymanie więzi społecznych opartych na koniecznym zaufaniu, solidarności i współodpowiedzialności. W tych trudnych warunkach społecznych zmierzyć się będziemy jako samorząd z wyłaniającym się kryzysem ekonomicznym. Kryzysem, jak zgodnie podkreślają wszyscy ekonomiści, nieznanym przez ostatnie kilkadziesiąt lat. Niektórzy mówią, że niespotykanym wcześniej i zwracają uwagę, że nawet w czasie wojen światowych fabryki pracowały, funkcjonował handel i usługi.

Skala wyzwań, jaka jest przed nami, ujawniać się będzie stopniowo. Pozostaję w kontakcie z ekonomistami i analitykami finansowymi, wymieniając się codziennie informacjami i poglądami z praktykami samorządu na forum dwóch najważniejszych organizacji samorządowych, ale też uczestnicząc w telekonferencjach z premierem, który kilkakrotnie odnosił się pozytywnie do propozycji przeze mnie przedkładanych. Ze wszystkich tych źródeł wyłania się jasny przekaz o ogromnym spadku dochodów, szacowanym najogólniej w trzech wariantach.

Najbardziej optymistyczny mówi o utracie ponad pół miliarda złotych dochodów, wariant pesymistyczny mówi o utracie około półtora miliarda złotych, natomiast umiarkowany – o kwocie około miliarda złotych. Nie są to dane precyzyjne, musicie jednak Państwo pamiętać, że środki finansowe dla nas kluczowe, czyli udział w dochodach z PIT i CIT, przychodzą do nas z opóźnieniem, czyli z tytułu działalności w lutym przychodzą w kwietniu. Do 20 kwietnia wpływy z tytułu PIT, CIT i podatku dochodowego w stosunku do roku ubiegłego zmniejszyły się o ok. 80 milionów złotych. Można więc przypuszczać, że dalsze, dużo głębsze spadki, będą następowały w kolejnych tygodniach, a ostateczną kwotę tworzącą dziurę w dochodach poznamy zapewne z końcem roku.

Pierwszym krokiem miasta, który wykonaliśmy, było uruchomienie rezerwy na zarządzanie kryzysowe, by sfinansować działania wspomagające walkę z koronawirusem: zorganizowaliśmy kwarantannę publiczną dla mieszkańców Krakowa, kupiliśmy testy dla Szpitala Uniwersyteckiego, kupiliśmy środki ochrony osobistej dla szpitala Żeromskiego. Wydaliśmy pieniądze na niezbędne zakupy, przede wszystkim na środki ochrony osobistej dla Miejskiego Centrum Opieki, MOPS i Domów Pomocy Społecznej.

Okolo trzech milionów przeznaczaliśmy na dezynfekcję najbardziej zatłoczonych miejsc w przestrzeni publicznej, co zresztą okazało się w dzisiejszych komunikatach, że było to bardzo słuszne posunięcie. Dofinansowaliśmy także dodatkowe patrole straży miejskiej.



Jako miasto objęliśmy pomocą osoby najbardziej narażone na zachorowanie, a przez to bezradne – starsze i chore, organizując dowóz posiłków, leków, zakupów, przeorganizowując pracę noclegowni dla bezdomnych. W tym miejscu chciałbym serdecznie podziękować wszystkim wolontariuszom, którzy wspierali i wspierają urzędników w tych działaniach – radnym, przedstawicielom organizacji pozarządowych, seniorom szyjącym maseczki dla potrzebujących i wielu, wielu pojedynczym osobom, dzięki którym pomoc miasta może docierać do każdego potrzebującego. W sumie bezpośrednio na tego typu zadania wydaliśmy już jako znacznie więcej, niż 10 mln zł.

Wprowadzenie ograniczeń w poruszaniu się w przestrzeni publicznej oraz wytyczne dotyczące komunikacji miejskiej, a w szczególności dotyczące liczby pasażerów mogących znajdować się w pojeździe, spowodowało dodatkowe wydatki miasta. W ciągu ostatnich tygodni zanotowaliśmy 90-procentowy spadek liczby pasażerów komunikacji miejskiej! Gwałtownie spadł też dochód z biletów. Jeżeli przy normalnym funkcjonowaniu komunikacji jej koszt wynosił ponad 12 mln zł, a dochód z biletów ok. 8 mln, to obecnie po wprowadzonych ograniczeniach, koszt komunikacji wynosi 6,6 mln zł tygodniowo, a dochód z biletów to ok. 600 tys. zł. A więc przy komunikacji, która nie zadowala nikogo, bo doskonale zdaję sobie z tego sprawę – miasto dopłaca więcej niż zazwyczaj. Chcę bardzo wyraźnie powiedzieć, że ograniczenia w częstotliwości kursowania pojazdów poza godzinami szczytu nie są spowodowane niczyją złośliwością, tylko możliwościami finansowymi miasta. Jednocześnie kierowcy autobusów i motorniczowie zostali zobowiązani, by zawiadamiać dyżurnych, gdy pojawia się potrzeba podstawienia dodatkowego taboru.

Wspólnie z Unią Metropolii Polskich apelujemy do rządu, by teraz, szczególnie po wprowadzeniu obowiązku noszenia maseczek, zmienić obowiązujące zasady i uzależnić dopuszczalną liczbę pasażerów od wielkości pojazdu, a nie od liczby miejsc siedzących, bo w tej chwili mamy do czynienia z absurdem. Jeżeli w 120 tramwajach mamy 30 tys. miejsc siedzących, a możemy przewieźć jedynie 4 tysiące, to oznacza, że 26 tysięcy miejsc pozostaje pustych i generują koszty. Trzeba sobie jasno powiedzieć, że nawet gdyby na ulice wyjechał cały tabor, jakim dysponujemy, to nie dość, że finanse by tego nie wytrzymały, to i tak nie udałoby nam się przewieźć wszystkich pasażerów, którzy jeździli do tej pory.

Chcę też wyraźnie powiedzieć, że wprowadzone ograniczenia w komunikacji miejskiej to nie są żadne oszczędności miasta, tylko ograniczanie strat. Gdybyśmy tego nie zrobili teraz, gdy liczba pasażerów drastycznie spadła, to ograniczenia musielibyśmy wprowadzać w kolejnych miesiącach, gdy – mam nadzieję – wszyscy już wrócimy do normalnego życia i do pracy.

Wiem, że to działanie wiąże się z niezadowoleniem korzystających z komunikacji miejskiej, wiem, że wzbudza czasem skrajnie negatywne emocje, ale jeżeli nie chcemy drastycznych cięć wykonywać jesienią, to teraz musieliśmy się odważyć na taką niepopularną decyzję. Wraz z odmrażaniem naszego życia i zwiększającą się liczbą pasażerów, stopniowo zwiększamy częstotliwość kursów.

Przychyłiliśmy się też do prośb osób, które z różnych powodów były zmuszone przesiąść się do samochodów, by zrezygnować w tym czasie z pobierania opłat w strefie płatnego parkowania. Szacujemy, że z tego tytułu budżet miasta straci ok. 15 mln zł. Jednocześnie w kontakcie ze szpitalami zdecydowaliśmy się uruchomić dodatkowe linie autobusowe, by ułatwić dojazd do



pracy z gmin ościennych pracownikom służby zdrowia.

Niezależnie do pogarszającej się sytuacji finansowej miasta, równolegle z działaniami wspomagającymi walkę z epidemią, ruszyły prace nad programem wspierającym tych, którzy najboleśniej finansowo odczuli skutki epidemii – przedsiębiorców, w tym przedstawicieli branży turystycznej i gastronomicznej, instytucje kultury, małe kluby sportowe czy organizacje pozarządowe wykonujące zadania zlecone przez samorząd.

Już 17 marca ogłosiliśmy program „Pauza”, a następnie 16 kwietnia podpisałem obszerne zarządzenie o szczególnych formach pomocowych skierowanych do mieszkańców i przedsiębiorców, których sytuacja finansowa uległa pogorszeniu w związku z wprowadzeniem stanu zagrożenia epidemiologicznego, a następnie stanu epidemii. Z myślą o instytucjach kultury, a także artystach, którzy w tym trudnym czasie zostali pozbawieni dochodów, ogłosiliśmy także program „Kultura odporna”, który ma pozwolić przetrwać ten trudny czas krakowskiej kulturze.

Nie będę szczegółowo przedstawiał Państwu wszystkich założeń programów wsparcia, zwrócę uwagę tylko na kilka podstawowych założeń. W przypadku przedsiębiorców, instytucji i organizacji, które wynajmują lokale gminne, a nie mogą prowadzić działalności, zastosowaliśmy obniżenie stawek czynszowych oraz możliwość odroczenia płatności. Podobnie ma się sprawa z terenami gminnymi wykorzystywanymi do prowadzenia działalności gospodarczej (np. pod ogródki kawiarniane, handel pamiątkami itp.), gdzie wprowadziliśmy możliwość zmiany terminu wykonania umowy, dzięki czemu najemcy nie płacą za wynajęcie terenu. Wprowadziliśmy możliwość odroczenia płatności podatków lokalnych. Ważnym elementem są także działania realizowane za pośrednictwem Grodzkiego Urzędu Pracy – jak dofinansowanie części wynagrodzeń pracowników czy możliwość uzyskania nisko oprocentowanej pożyczki dla firm, i dofinansowanie części kosztów prowadzenia działalności gospodarczej dla samozatrudnionych.

Szczególne rozwiązania zaproponowaliśmy także instytucjom kultury, gwarantując im pokrycie poniesionych już kosztów związanych z przygotowaniem wydarzeń, które miały być finansowane z budżetu miasta. Mamy nadzieję, że mimo iż przedsięwzięcia się nie odbędą, te pieniądze pozwolą na zachowanie miejsc pracy. Jako miasto tworzymy także fundusz socjalny z myślą o artystach, którzy w tym czasie zostali pozbawieni możliwości zarobkowania.

Podobne rozwiązania przygotowaliśmy dla organizacji pozarządowych, które działały na rzecz miasta i realizowały zadania finansowane przez miasto. Chcę, by miasto bardzo elastycznie podchodziło do zawartych umów, pozwalając je realizować w inny sposób lub w innych terminach, by nie pozbawiać tych organizacji środków, które pomogą im przetrwać.

Zdając sobie sprawę, że wiele osób przez najbliższe miesiące może mieć znacznie niższe dochody, zdecydowaliśmy się też na niewprowadzanie w tym półroczu planowanych podwyżek czynszów komunalnych.

Od 4 maja rozpoczną swoje działanie w lokalizacjach urzędu miasta Punkty Doradztwa Kryzysowego, w których urzędnicy będą pomagali w zainteresowanym uzyskaniem pomocy w wypełnianiu wniosków. Nie tylko w zakresie pomocy udzielanej przez miasto, ale też w zakresie pomocy związanej z rządową tarczą antykryzysową.



Przedstawione programy pomocowe nie pozostają bez wpływu na budżet Krakowa. Z rozmysłem pozbawiamy w ten sposób budżet miasta części dochodów, a uzyskanie części z nich przesuwamy w czasie, ale uważam, że w dłuższej perspektywie będzie to dla nas wszystkich korzystne. Nie możemy tego teraz traktować jako straty, tylko jako inwestycję na przyszłość.

Budżet miasta nie bierze się znikąd. Bierze się w dużej mierze z podatków mieszkańców i działających w Krakowie firm. Wielu przedsiębiorców jest w tej chwili zmuszonych do cięć i ograniczania zatrudnienia. Dlatego by nie wpaść w błędne koło, staramy się jako samorząd zrobić wszystko, by pomóc im uratować miejsca pracy. Z tego też powodu postanowiliśmy za wszelką cenę „uratować” jak najwięcej miejskich inwestycji, by pomóc przetrwać firmom budowlanym, dla których samorząd w tej sytuacji jest pewnym i stabilnym płatnikiem.

Trudno jest w tej chwili dokładnie określić straty w tegorocznym budżecie miasta. Wiele zależy od tego, jak długo stan zamrożenia jeszcze potrwa. Liczymy się z kwotą sięgającą nawet miliarda złotych! Bardzo wstępnie szacujemy, że największe ubytki będą pochodzić z udziału w podatku PIT (ponad 180 mln zł), udziału w podatku CIT i podatku od czynności cywilnoprawnych (kolejne w sumie 120 mln zł). Prawie 120 mln nie wpłynie ze sprzedaży biletów komunikacji miejskiej, a następne 25 mln zł to ubytek związany z obniżeniem czynszów i dzierżawą terenów miejskich. Same dochody z mienia są szacowane, że będą mniejsze do ponad 50 mln zł, ze sprzedaży majątku 30 mln zł, możliwości egzekucyjnych, bo je wstrzymano w tej chwili, to ok. 10 mln zł.

7 i 8 kwietnia odbyłem spotkanie z dyrektorami wydziałów urzędu miasta i jednostek miejskich, by wspólnie dokonać przeglądu wydatków bieżących i zdecydować o możliwych oszczędnościach. W sumie, po rezygnacji przez wydziały i jednostki z dużej części wydatków fakultatywnych udało się uzbierać kwotę ponad 30 mln zł. W sumie, rezygnując także z części planowanych, a nierozpoczętych jeszcze inwestycji, możemy zaoszczędzić kwotę ok. 80 mln zł.

Chciałbym się tutaj odnieść do oszczędności, które wzbudzają kontrowersje. Ograniczenie oświetlenia ulic w godzinach od północy do czwartej rano, a więc wtedy, gdy na ulicach jest bardzo mało osób, nie spowodowało wysypu przestępstw. Jesteśmy w stałym kontakcie z policją, która potwierdza, że w mieście jest bardzo spokojnie, a statystyki pokazują mniej przestępstw niż rok temu. To jest 20 tys. zł dziennie, miesięcznie wychodzi ponad pół mln zł oszczędności z tego tytułu.

Kolejna sprawa to oszczędności na administracji. W skrajnych przypadkach wręcz proponuje się zwalnianie dużej części urzędników. Byłoby nieuczciwe, gdyby ratując miejsca pracy poprzez program „Pauza” w krakowskich firmach, organizacjach pozarządowych czy instytucjach kultury, jednocześnie wyrzucać na bruk osoby pracujące przez lata dla miasta. Tym bardziej, że zadań miastu nie ubywa, a wręcz przeciwnie, nigdy nie potrzebowaliśmy tylu pracowników, co obecnie. Proszę wziąć pod uwagę, że w ostatnich dniach do Grodzkiego Urzędu Pracy wpływa dziennie po dwa tysiące wniosków o mikropożyczkę, a przedsiębiorcy oczekują, że ich podania będą szybko i sprawnie rozpatrywane.

Nie oznacza to, że liczba urzędników nie będzie się kurczyć. W 2020 roku zatrudnienie w urzędzie miasta zostanie ograniczone o ok. 100 etatów. Samo ograniczenie zatrudnienia



przebiegało będzie w sposób naturalny i stopniowy, np. poprzez nieuzupełnianie istniejących wakatów, niezatrudnianie po osobach odchodzących na emeryturę i nieuzupełnianie etatów pracowników czasowo nieobecnych z powodów absencji chorobowych. Poziom ewentualnego ograniczenia uzależniony będzie od ilości zadań, których nie będziemy realizować lub które będziemy realizować w sposób ograniczony. Oszczędności z tego tytułu to ok. 7 milionów złotych w skali roku.

Jak Państwo wiedzą, jako miasto mamy otwartą szybką linię kredytową w wysokości 200 mln zł. Do tej pory nie musieliśmy z niej korzystać, ponieważ zachowywaliśmy płynność finansową. Przez lata trzymaliśmy się też zasady, że kredyty jako miasto zaciągamy tylko na inwestycje, a nie na wydatki bieżące. Jednak w najbliższym czasie taka możliwość zaciągania kredytu będzie niezbędna, ponieważ wydatki miasta mają w dużej mierze charakter stały i nie jest możliwe znalezienie „oszczędności” na kwotę miliarda złotych, by zbilansować straty. W takiej samej sytuacji są wszystkie miasta w Polsce.

W gronie prezydentów największych miast rozmawiamy z rządem i mamy zapewnienie, że zmieniona reguła wydatkowa dla samorządów pozwoli nam na sfinansowanie z kredytu ubytków w budżetach, które spowodowała epidemia. Musimy jednak pamiętać, że im mniejszy będzie kredyt, tym mniejsze wyrzeczenia czekają nas w najbliższych latach.

Apeluję do Państwa: to nie jest czas na populizm. To nie jest czas na licytowanie się, kto konkretnej grupie udzieli hojniejszej pomocy. Zdaję sobie sprawę, że wiele instytucji czy firm oczekuje od miasta większej pomocy, ale budżet miasta nie wytrzyma rekompensowania komuś w całości strat spowodowanych koronawirusem. Koszty epidemii będziemy musieli ponieść solidarnie.

Wiele będzie zależeć od dalszego rozwoju scenariusza narzuconego przez pandemię. Nie jesteśmy w stanie określić, kiedy znikną wszystkie bariery ograniczające możliwość powrotu do normalnej działalności gospodarczej, które gałęzie tej działalności znajdą się w stagnacji, a które odzyskają swą dynamikę i w jakim czasie, czy pojawią się nowe obszary aktywnej działalności gospodarczej, które przełożą się pozytywnie na dochody miasta, jak głębokie zmiany nastąpią na rynku pracy itd.

Wyłaniająca się w tej mgłę domysłów dziura dochodowa nie będzie mogła być pokryta środkami finansowymi pochodzącymi z zaciągniętych kredytów czy pożyczek. Byłaby to bowiem kwota, której nie bylibyśmy w stanie w rozsądnym terminie spłacić, nie mając dodatkowo pewnych perspektyw wyjścia z obecnego kryzysu. Trzeba pamiętać także, że budżet jest w dużym stopniu odzwierciedleniem procesów zachodzących na poziomie krajowym. Zgadza się z władzami państwowymi i poglądami tych ekonomistów, którzy twierdzą, że ważnym elementem zachowania rynku pracy, a tym samym i dynamiki gospodarczej, będą inwestycje, które z jednej strony przynoszą wartość dodaną mieszkańcom, a z drugiej kształtują rynek pracy. Stąd z dużą nadzieją oczekujemy na obiecanie dofinansowania inwestycji miejskich w ramach tzw. tarczy antykryzysowej. Musimy mieć jednak świadomość, że spadające dochody muszą odbić się na ograniczeniu wydatków.

W ramach przeglądu wydatków inwestycyjnych i bieżących udało się nam je zredukować o kwotę ok. 65 milionów złotych, ale mamy świadomość, że to jedynie skromny początek. Na



obecnej sesji przedstawiłem kilka projektów, ograniczających kolejne wydatki. Wiem, że niektóre z tych propozycji spotkały się z gwałtowną odmową. Wydaje mi się, że propozycje te nie zostały należycie zrozumiane, tymczasem idą one dokładnie w tym samym kierunku, co te już do tej pory podjęte. Przykładowo, krytykowane wyłączenia prądu służą temu, aby w sytuacji, gdy nocna pora będzie się wydłużała, stać nas było na zapłatę za prąd niezbędny wtedy do oświetlania ulic. Mówiąc wprost, dzisiaj podejmowane decyzje oszczędnościowe mają na celu zapewnienie ciągłości poszczególnych usług miejskich, choć na niższym poziomie. Poziomie dostosowanym do dramatycznie niższych dochodów miasta. Wiem, że ta prawda nie zabrzmi dziś miło i jest szokiem największym od 30 lat, ale dzisiaj zderzamy się po raz pierwszy z problemem, jak drastycznie zmniejszać wydatki, a nie je utrzymywać jeszcze przez kilka miesięcy, by potem brak pieniędzy zlikwidował określoną aktywność miasta.

W mojej ocenie nawet drastyczne cięcia są lepsze od całkowitego likwidowania kolejnych obszarów działalności miasta. I to likwidowania najgorszego, z jakim możemy mieć do czynienia, bo wynikającego z braku pieniędzy – czyli ślepego i nieprzemyślanego. Myślę, że czas, byśmy sobie uświadomili, że żadne zarządzenia prezydenta i uchwały Rady nie sprawią, że pojawią się środki finansowe pozwalające finansować tę czy inną działalność miasta. Co gorsza, mogą stać się niczym innym, jak wekslami bez pokrycia, gdy będziemy w tych aktach obiecywać rzeczy, których nie wykonamy z powodu braku środków. Nie możemy mieć złudzeń, że jakiegokolwiek akty prawne automatycznie zapewnią finansowanie wybranych przez nas obszarów.

Podejmowane decyzje winny w jak najmniejszym stopniu odbić się na mieszkańcach, zachowując dla nich istotę, rdzeń poszczególnych miejskich działań.